№ 11. 1861 Rok VIII.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 70 w. a., rocznie złr. 5 kr. 40 w. a. Na prowincji z przesyłką półrocznie złr. 3 kr. 20 w. a. rocznie złr. 6 kr. 40 w. a. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, odbytych w dniach 4, 5, 6 i 7 lutego 1861.

(Ciąg dalszy— Zob. Nr. 10 Tygodn.)

Posiedzenie Sekcji Ogólnéj
dnia 7 lutego 1861.
(Ciąg dalszy)

Na toż samo pytanie odpowiedź Czł. Komit. **Adama Gorczyńskiego.**

Kwestja podziału całéj wsi na drobne parcelle, albo wyłączenie niektórych parcelli z pod administracji dworskiéj, oddanie takowych na użytek i w dzierżawę włościanom, stanowi przedmiot pytania.

Jeżeli posiadłość ziemską uważać będziemy tylko jako własność majątkową, jako kapitał umieszczony w ziemi; natenczas posiadacz wsi nie wyjdzie ze swojéj sfery i z swego charakteru, jeżeli od téj ziemi zażąda tylko na terminie płaconego i zabezpieczonego procentu.

Jeżeli zgodzimy się na takie pojęcie ziemianina-obywatela w naszym kraju, natenczas odpowiedź na powyższe pytanie zamknie się w tych kilku słowach: „Rozporządzaj twoją ziemią w taki sposób, ażeby ci dawała procent odpowiedni do wartości, do czasu i t. d. Postaraj się na właściwéj drodze o takie dla kraju prawodawstwo, jakie w sprawach dzierżawnych posiada Anglja, Francja, i Włochy. Jeżeli prawo daje dostateczną rękojmią regularnego odbioru czynszu z wydzierżawionéj ziemi, i zabezpiecza kapitał ziemski powierzony dzierżawcy, — natenczas rozdziel twoją wieś na role i półrolki, puść je w dzierżawę fermierom, i zostań rentierem; a kwestja rozwiązaną będzie w sposób przyjęty ogólnie we Włoszech i w Anglji, a po wielkiéj części we Francji i w Belgji.“

Ale rolnictwo u nas nie jest przedsiębiorstwem czysto przemysłowém, i żaden z gospodarzy nie uważa ziemi za kapitał w absolutném tego słowa znaczeniu. Stan albowiem rolniczy u nas inne, wyższe ma znaczenie: acz potracił niektóre prawa mu przynależne, nie uwalnia się od obowiązków z tym stanem związanych, takowe owszem przyjmuje na siebie i pełni. Jeżeli sprawę rolnictwa zdamy na czynszowników i uwolnimy się od rolniczéj pracy, czyliż nie opuścimy zarazem naszego dzisiejszego stanowiska, nie potracimy znamion naszego rodu i losu? czy nie zniknie ten charakter nasz narodowy, który czyni nas tém czém jesteśmy i być powinniśmy; do czego potrzeba hartu i wytrwałości, których najlepszą, bo praktyczną szkołą jest to łamiące się z trudnościami, z przeszkodami walczące rolnictwo nasze?

I dla tego nie zgodzimy się na zasadę parcellowania posiadłości ziemskich na małe zagrody, i oddania tym sposobem całego ziem naszych obszaru w dzierżawę włościanom albo komu bądź. *Dato non concesso*: jeżeli rozdzielim dworskie łany na drobne role i sprawę rolniczą oddamy czynszownikom, wtenczas przedstawi nam się obraz nowego rodzaju. Obaczymy wieś polską bez ekonoma, folwark bez czeladzi, stodoły bez zboża, stajnie bez inwentarza, dwór na wsi bez pola i zagona, bez pługa i brony, pozbawion i żywiołu i charakteru wiejskiego życia, które cechowało mieszkania naszych ojców, którém życiem oddychał i żył nasz naród.

Nie zgodzimy się zatém na ogólną regułę, ale usprawiedliwimy wyjątki z téj reguły.

Gdzie są wielkie obszary ziemi, fundusze zaś do prowadzenia na nich racjonalnego gospodarstwa niedostateczne; gdzie z powodu niedopełnionéj kommassacji gruntów, porozdzielane i od folwarku odległe pola wystawione są na szkody i nie przynoszą korzyści; gdzie wreszcie blizkość miasta albo licznych osad włościańskich mało dotowanych cenę ziemi czyni wyższą, a tém samém i czynsz z ziemi podnosi; — w takich lub tym podobnych miejscowych stosunkach jeżeli właściciel ziemski odda w dzierżawę część swojéj wioski, uczyni to z korzyścią dla siebie, nawet z pożytkiem ogólnego gospodarstwa krajowego.

Atoli, większa część zagród włościańskich są to dworskich pól odłamki: oddane niegdyś włościanom w dzierżawę, dziś stały się ich własnością, w urzędowym stylu uchodzą za grunta *rustykalne*. Takie precedencje historyczne wskazują potrzebę zachowania przy akcie wypuszczania gruntów włościaninowi wszelkiéj możebnéj ostrożności, i ubezpieczenia sobie tytułu i prawa własności ziemi, którą z naszych rąk wypuszczamy, oddając ją na dobrą wiarę dzierżawcy i jego następcom, na łaskę i niełaskę prawodawstwa, które niekiedy wyższym podlega politycznym względom.

Ostrożność przeto zaleca:

1) Ugodę z dzierżawcą zawrzeć na piśmie, z wszelką szczegółową formalnością prawną.

2) Akt takiéj ugody dopełnić w obec rządowego Notarjusza, którego podpis będzie tu niejaką sankcją obopólnego dotrzymania ugody.

3) W spisanym akcie oznaczą się wszelkie płynące z kontraktu prawa i obowiązki obojéj strony.

4) Do aktu wejdzie kategoryczna klauzula, że nieuiszczony w terminie całkowity czynsz dzierżawny unieważnia kontrakt, nadaje owszem właścicielowi moc i prawo odebrania ziemi w swoje posiadanie. Nareszcie

5) Dzierżawca podda się nieodwołalnie całemu rygorowi prawa objętemu rozporządzeniem rządowém z dnia 16 listopada 1858 do L. 213.

Pomienione rozporządzenie wprowadza na miejsce dawnéj procedury inną summaryczną drogę postępowania w sporach wynikłych z dzierżawy, daje rękojmią dziedzicowi co się tyczy własności wydzierżawionéj ziemi; gdy zaś o zaległym czynszu nie mówi, tém samém dawnéj normy prawnéj nie zmienia.

Prawo z 16 listopada nader jest ważne, a daje się zastosować także i do dzierżawy ról wypuszczonych włościanom. Nie wątpiąc że każdemu jest znane, nie rozbieram go, ale tylko przytaczam.„

Przemówienie to zakończa p. Adam Gorczyński następującym wnioskiem:

„Szanowne Towarzystwo poleci Komitetowi, aby ułożył formularz kontraktu dzierżawnego i takowy pomiędzy Członków rozesłał.“

W myśl tego wniosku, referent p. A. Gorczyński przedstawia projekt formularza i oddaje go pod rozbiór Komitetu. — Oto jego osnowa:

Warunki

do wypuszczenia pewnéj ilości gruntów dworskich folwarcznych przez licytacją na czas chwilowéj dzierżawy począwszy od jesieni 186. .

Dziedzic dóbr N. mając grunta folwarczne dworskie do wypuszczenia na lat kilka w dzierżawę czasową, polecił niniejszém wydzierżawienie takowych włościanom państwa N. przez publiczną licytacją, i to tym którzy zawsze dworowi posłusznemi byli i rzetelnie w terminach odpłacali się.

1) Ponieważ licytacja publiczna jest tém samém co akt dobréj woli, przeto każdy licytujący i więcéj ofiarujący staje się dzierżawcą części gruntu zalicytowanego, a to według warunków jakie przed licytacją przeczytane i wyjaśnione zostały; takowe więc warunki wolno każdemu przyjąć i przystąpić do licytacji, lub nie przyjąć i nie przystępować.

2) Dzierżawiący część gruntu przez licytacją, winien takowy dotrzymywać na przeciąg lat dzierżawy, opłacając czynsz dzierżawny w dwóch ratach z góry, to jest na Śty Michał i 1go kwietnia każdego roku regularnie (jak skoro od jesieni gurnt wydzierżawił); jeżeli zaś od wiosny dzierżawa poczyna się, to zapłacić ma ryczałtem całoroczny czynsz pierwszego roku, a w następnych latach, podług zasady morgów w jesieni puszczanych, to jest na Śty Michał połowę a 1go kwietnia resztę.

3) Uchybienie opłaty czynszu dzierżawnego najdłużéj do dni 14tu od terminu wyznaczonego, jest powodem utracenia prawa do dalszéj dzierżawy, bez żadnego ze strony dworu wynagrodzenia za wynawożenie lub uprawę gruntu; zrzeka się przeto uchybiający w opłacie wszelkich kroków prawnych przedsiębrania, z tém zastrzeżeniem, iż drogą prostéj exekucji, prócz exmissji, o jakąkolwiekbądź należytość z tytułu téj dzierżawy pochodzącą na całym swym majątku bezpieczeństwo zapisuje.

4) Niedotrzymujący czasu dzierżawy terminem lat oznaczonéj, lecz wyciągnąwszy korzyści z gruntu nawoźnego, gdyby takowy w ostatnich latach opuszczony przez dzierżawcę został, natedy bez względu czy obsiéwa lub nie obsiéwa tenże grunt, obowiązany jest czynsz z gruntu zalicytowanego dworowi opłacać, a to pod rygorem § 3go.

5) Oprócz kwoty dzierżawnéj z gruntu przypadającéj, winien dzierżawiący z każdego morga gruntu zadzierżawionego, czy to zbożem obsianego, czy ziemniakami obsadzonego, lub wreszcie ugorem pozostawionego, bezwzględnie odwieźć do dworu N. przy płaceniu czynszu St. Michalskiego słomy równianéj po snopków sześć wagi 20 funtów wiedeńskich, w połowie żytnéj a w połowie pszennéj.

6) Dzierżawa gruntu bierze się na zysk lub stratę losowo; z którego to gruntu dzierżawiący w razie niezupełnego urodzaju lub klęski przez wypadek elementarny zrządzonéj, żadnéj od dziedzica bonifikaty żądać prawa nie mają.

7) Dzierżawiący winien jest z obowiązku grunt zadzierżawiony przynajmniéj raz w przeciągu lat trzech wynawozić, bez względu nawet chociażby grunt ten na ugory był pozostawionym.

8) Przykopy jakie się znajdują około pól, winien dzierżawiący każdo-rocznie pod swoim kawałkiem pobrać i poprawić, a to dla dobra ogółu; równie jak drzewa tamże posadzone w razie wyschnięcia lub złamania nasadzić i krzaki po łąkach będące w pierwszym roku wykopać i dla siebie zabrać.

9) Wszystkie punkta te uważane są za jeden, i gdyby dzierżawiący któremukolwiek z takowych zadosyć nie uczynił, traci prawo do dalszéj dzierżawy i poddaje się wprost rygorowi § 3go.

Które to punkta mając sobie wyraźnie i zrozumiale odczytane i zrozumiawszy takowe, każdy chcący zadzierżawiony przy licytacji grunt posiadać przez czas oznaczonéj dzierżawy, takowe własnoręcznie podpisać nazwiskiem lub znakami krzyża w obec sołtysa téjże wsi winien, a to dla dotrzymania warunków dzierżawy przez dwór mu odczytanych.

Dan w N. dnia . . . . roku . . . .

podpis Dziedzica

podpis licytującego

(*D. c. n.*)

O hodowli bydła w ogólności.

(*Ciąg dalszy. — Zob. N. 10. Tygodn.*)

Nieraz słychać odzywające się głosy: Zkąd wam się wzięło szukać polepszenia ras w krzyżowaniu! Popatrzcie tylko na Anglików, którzy jedynie rodowym chowem poprawili swoje rasy, i ciągle jeszcze poprawiają!— Zabawne to mowy, kiedy widzimy, iż rzecz ma się właśnie całkiem przeciwnie. *Dawid Low* powiada, że teraźniejsza rasa durhamska już przez *Karola Collinga* rozmaicie krzyżowaną była, i że tenże osłabioną rasę, tylko przez krzyżowanie odświeżył, spuściwszy piękną gniadą krowę rasy Galloway z jednym z najlepszych swoich byków, wnukiem Collingbroka. Z tego połączenia powstał byk, którego on znów złączył z dobrą krową o krótkich rogach, Johanna zwaną. Ztąd powstał znów byk, którego połączenie z piękną krową Lady znakomite wydało potomstwo, które niesłusznie mięszańcami nazwano. Potomków téj rodziny w r. 1810 znakomicie płacono; jednę z córek, Conntess zwaną, kupiono za 2400 talarów. Jasny dowód że „mięszańców“ tych przynajmniéj na równi z folblutami ceniono.

Z drugiéj strony przyznać trzeba, że Anglicy sami dali powód do upowszechnienia się błędnych w téj mierze mniemań, a to przez zaprowadzenie rodowodów bydlęcych, tak zwanych *Herd-Book*. Ale prawdziwi znawcy nie dadzą się tem omamić, i wiedzą, że to tak zwane „utrzymywanie krwi w czystości“ jest manią i nic więcéj. Na wystawach angielskich coraz więcéj ukazuje się bydła krwi mięszanéj, powstałego po większéj części z krzyżowania z rasą durhamską, a najznakomitsi pod względem hodowli bydła angielscy gospodarze do poprawienia ras swoich używają byków rasy Teeswater. Szczególniéj praktykuje się to w okolicy Edymburga, gdzie chów bydła stoi wysoko, i gdzie jest siedziba sławnéj rasy Ayrshire.

Targ londyński na Boże Narodzenie 1858 r. podobnychże dostarczył spostrzeżeń. Dawniej na targach tych większą część bydła stanowiły Devony, Herefordy, Szkoty, a ostatnie dopiero miejsce zajmowały tam Durhamy; dziś przeciwnie liczba i krew Durhamów przeważa. Pod względem krwi trzeba na to uważać, że mięszańce zatrzymują częstokroć budowę i maść matki.

Co się tyczy owiec, to każdemu znaną jest sławna rasa *Southdowns* hodowana przez *Jonasza Webb*. Rządca w Grandjouan kupił był dwa barany téj rasy za 4000 tal. Gdyśmy w r. 1856 zwiedzali tę posiadłość, i zapytaliśmy się tamtejszego owczarza, człowieka prostego i niewykształconego wcale, co sądzi o tych baranach, z podziwieniem usłyszeliśmy odpowiedź: że są wyborne, ale nie czystéj krwi. Zapytaliśmy się, dla czego? Przypatrzcie się tylko panowie głowie i nogom, są one ciemniejsze niż u prawdziwych Southdownsów; te barany mają w sobie krew obcą. Ale téż, dodał zaraz, dla tego właśnie są lepsze niż folbluty. Na wystawie w Saint-Brieux najbardziéj odznaczały się jagnięta po tych baranach. Nie bierzmy przykładu z Anglików, ale z angielskich znakomitości w hodowli. Ci nie trzymają się wyłącznie ani chowu rodowego, ani krzyżowania, ale obudwóch. Krzyżowaniem poprawiają rasy, a otrzymawszy poprawną, utrwalają ją chowem rodowym, dopóki nie uznają potrzeby odświéżenia krwi nowem skrzyżowaniem. Liczba takich znakomitości w hodowli, i w Anglji nie jest wielka; i w Anglji panują także przesądy i uprzedzenia, a prócz tego utworzenie i hodowla dobréj rasy nie jest wcale rzeczą łatwą.

Zdaje nam się, iż wykazaliśmy dostatecznie, że jakkolwiek przez staranny dobór stadników można rasę bydła poprawić, to jednak przekształcić jéj niepodobna, tylko za pomocą krzyżowania. Przymiot mianowicie szybkiego tuczenia się, tylko przez pomięszanie krwi rozmaitych ras da się osiągnąć.

Trzeba niezmiernéj baczności i przezorności, aby utworzyć rasę z pewnemi przymiotami, i takową następnie utrwalić; jest to, że tak powiemy, arcydziełem hodowli, a właśnie krzyżowanie jest nie tylko najdzielniejszym, ale najpewniejszym i najłatwiejszym środkiem do tego celu.

Historja utworzenia najznakomitszych angielskich ras świń, bydła i owiec najlepiéj nam to wykaże, a zarazem objaśni, jak sobie Anglicy postępują z utrzymaniem w czystości ras swoich, i jak takową czystość pojmują.

1) Rasa świń Lejcesterska.

Wiadomo powszechnie, że najlepsze rasy świń angielskich powstały z krzyżowania z rasami chińskiemi i rozmaitemi europejskiemi, ale to nie każdy wié, że obecnie w trzódzie angielskiej krew chińska przeważa.

Różne tych ras odcienie bardzo są w Chinach upowszechnione, i zrazu Anglicy brali je ze sobą na okręta jedynie na kuchnią. Po większéj części są one ciemne, ale bywają i białe. Niektóre z nich Chińczycy hodują w świątyniach i mają za święte.

*

Gatunek który w Anglji wzięto do chowu, pochodzi z Kantonu. Jest on zanadto delikatny i czuły na zimno; nie można go téż było utrzymać w zupełnéj czystości, ale przekonano się że wybornie kwalifikował się do pomięszania z rasą krajową, i dla tego bardzo cennym stał się nabytkiem.

Poczęto więc z nim krzyżować, mniéj lub więcéj, białe, wielkie, z kłapciatemi uszyma rasy York, Lincoln, Norfolk. Nawet rasa Suffolk, długi czas sławna na londyńskich targach, pomięszana została z krwią chińską, i stała się przez to odpowiedniejszą ludzkim potrzebom. Rasa Essex także z nią skrzyżowana i przez to ulepszona została. Odznacza się ona cienką skórą i delikatną szczeciną.

Tenże sam system krzyżowania z najlepszym skutkiem zastosowany został do innych krajowych ras, jak Nordhampton, Shropshire, Hampshire i Rudgewik, z których ostatnia jest może największą w Europie. Wszystkie one przez to zdrobniały; przetworzyły się, że tak powiemy, za jednym miotem, bez względu na poprzednie ich własności; a powstała ztąd rasa odznacza się tém: że się wybornie tuczy, że mięso jéj bardzo tanio przychodzi, i że jak największe zyski przynosi.

Przy tak uderzającym rezultacie pomięszania krwi w najrozleglejszém tego słowa znaczeniu, zamilknąć muszą twierdzenia wielu, jakoby krzyżowanie psuło krew i wiodło do wyrodzenia się rasy.

Porozumiejmy się jednak co do znaczenia tego słowa: *wyrodzić się*. Bezwątpienia świnia karmna, doprowadzona do najwyższego stopnia spasności, w porównaniu z dzikiem, jest zwierzęciem bardzo wyrodzoném, któreby nie zdołało w żaden sposób wyżyć na puszczy.

Odnośnie jednak do pożytku, jaki oba te zwierzęta przynoszą człowiekowi, owa wyrodzona świnia karmna stoi daleko wyżéj, aniżeli najczystszy odyniec, i tém jest doskonalsza, im bardziéj się od przymiotów jego odstrychnęła. Jest to, że tak powiemy, arcydzieło ludzkiéj sztuki.

Niedawno jeden znakomity w zawodzie hodowli pisarz wyraził się z pogardą o rasie bydła durhamskiéj, twierdząc, iż to jest rasa „sztuczna“, a nie pomyślał o tém, że to właśnie największa jéj pochwała. Czyż nie przynosi ona człowiekowi daleko więcéj pożytku, niż którakolwiek inna rasa naturalna?

Czyż myśli kto dzisiaj, że pszenica jest naturalną rośliną? Czy widział ją kto dziko rosnącą? Czyż zboże nie jest równie sztucznym utworem człowieka, jak bydło durhamskie? Gdyby ludzkość nagle ograniczoną została na żywienie się naturalnemi, to jest dziko rosnącemi roślinami i zwierzętami, podobnoby niebawem sama siebie zjadać poczęła i zniszczała do szczętu.

A więc nie naturalność stanowi tutaj wartość prawdziwą, ale trafna sztuczna hodowla, tj. krzyżowanie ras.

Może ktoś jeszcze zarzuci, że to wszystko może być prawdą co się tyczy zdolności do opasu, ale nie siły do roboty u bydła, ani wełny u owiec. Zobaczymy jednak, że i pod tym względem ostoi się krzyżowanie, a zresztą obecnie produkcja mięsa, przynajmniéj dla Europy, jest najważniéjszą.

2. Bydło. — Poprawna rasa Durhamska.

Każdemu wiadomo, że rasa durhamska powstała z pomięszania rozmaitych ras innych. Juz przed *Karolem Colling*, który bydło to uczynił tak sławném, dawna rasa Teeswater miała w sobie krew holenderską, holsztyńską i jutlandzką. Zdaje się iż ta ostatnia najwięcéj w tym celu używaną była, jak się to z jéj opisu pokazuje. *Thaer* tak ją opisuje: Głowa i szyja wysmukła, krowy i byki nie bardzo różnią się kształtem od siebie — nogi mają krótkie, kości cienkie, są mleczne i mięsiste, nawet przy lichéj karmie, i bardzo dobre na opas — mięso ich bardzo smaczne — a więc cała rasa zaleca się wielce na rzeź.

3. Owce. — Rasa Southdown.

Poprawa hodowli owiec i rasy Southdown zaczęła się około czasu wojny amerykańskiéj. Około r. 1780 *John Ellmann* właściciel dóbr Glynde w hrabstwie Sussex z pomyślnym skutkiem pracował nad uszlachetnieniem téj rasy. Potomkowie jego również się tém zajmowali. W najnowszych zaś już czasach *Jonas Webb* w Babraham pod Cambridge rasę tę do najwyższego stopnia doskonałości doprowadził. Dzisiaj rozpowszechniła się ona niezmiernie, i wszędzie, albo wyrugowała zupełnie rasy dawne, albo się przynajmniéj z niemi zmięszała. W Anglji téż jest wiele owczarń, które nie pochodzą wprost od southdownsów, ale mają krew rozmaicie pomięszaną. W roku 1840 sprowadzono jednego tryka i dwie matki do Grand-Jouan w Sologne we Francji. Owczarnia tamtejsza składała się naówczas z 350 owiec krajowych, które same tylko jedynie zdołały się wyżywić na pastwiskach zakład ten otaczających. Napróżno usiłowano tam zaprowadzić Dishleye, Merynosy i rasę Mortagne — wszystko to wymierało nie zostawując potomstwa. Owce stepowe bretańskie są równie liche jak solońskie i w ogóle bardzo do nich podobne; — mimo tego uszlachetnienie tych solońskich za pomocą rasy Southdown od r. 1850 tak daleko zaszło, że dziś już mięszańców tych od czystych angielskich Soutdownsów rozróżnić niepodobna. Tylko owczarz, który widział przyjscie na świat każdéj sztuki z osobna, nie może się mylić pod tym względem. Co większa, matki mięszane okazały się jeszcze lepszemi niż folblutki. Wszystko to jest naturalnym skutkiem umiejętnego pomięszania krwi. Bretańskie owce byłyby się nawet daleko prędzéj dały uszlachetnić, gdyby przed pomięszaniem ich z Southdownsami, z innemi rasami krajowemi skrzyżowane były.

To więc a nie co innego jest tajemnicą znakomitéj hodowli angielskiéj, że anglicy nie poprawiają ras krajowych własnemi ich siłami, ale je krzyżują.

W dalszym ciągu przytoczymy tutaj kilka uwag nad nowém w zawodzie hodowli zwierząt, ale stwierdzonêm już faktami spostrzeżeniem:

„Że u zwierząt, między potomstwem jednéj matki a kilku ojców, przymioty pierwszego ojca długi czas są widoczne.“

Z mnogich w téj mierze doświadczeń, stwierdzających trafność tego spostrzeżenia, kilka tutaj przytoczymy.

Młodą klaczkę odstanowiono z ogierem zebrą. Naturalnie źrebie było bastardem zebry. Ale nie dość na tém: przez dwa lata następne stanowiono klacz z dwoma ogierami czystéj rasy, a mimo tego źrebięta jéj miały nietylko po sobie pasy takie jak zebra, ale nawet kształtem zebry przypominały.

Krowę rasy Aberdeen spuszczono z bykiem rasy Teeswater; cielę ich miało na sobie cechy ras obudwu. W następnym roku tę samę krowę spuszczono z bykiem rasy Aberdeen, a cielę mimo tego okazało na sobie widoczne ślady rasy Teeswater, a mianowicie w drugim roku wyrosły mu już długie rogi, choć rasa Aberdeen ma rogi krótkie. Inna krowa z rogami, po bykach także rogatych, rodziła przez trzy lata cielęta, którym rogi wcale nie wyrosły. Znać, że poprzednio spuszczana była z bykiem nie mającym rogów.

Świnię w czarne i białe łaty spuszczono z kiernozem ciemno brunatnym. Niektóre z prosiąt przyszły wprawdzie na świat srokate, ale większa część była maści ojcowskiéj. Następnie, chociaż taż sama świnia spuszczona była dwukrotnie z kiernozem w białe i czarne łaty, téj saméj co i ona rasy, w obudwu jednak miotach większa część prosiąt była znów brunatna.

Uważano także, że suka czystéj rasy, jeżeli raz będzie miała szczenięta z psem mięszańcem, już nigdy nie ma szczeniąt czystéj krwi, chociażby późniéj z samemi tylko rasowemi psami się łączyła. Utrzymują wreszcie, ze klącz, która w celu wydania muła raz z osłem odstanowioną zostanie, następnie choć z koniem stanowiona, rodzić zawsze będzie źrebięta mniéj więcéj osła przypominające.

Chociaż twierdzenie powyżéj przytoczone takie fakta popierają, nie można go jednak poczytywać za zupełny pewnik, dopóki nie zostanie ugruntowane na odpowiednich próbach i spostrzeżeniach. Zgodzą się jednak zapewne wszyscy ci którzy zajmują się hodowlą zwierząt na to, iż jest rzeczą niezmiernéj wagi sprawdzenie dokładne stopnia, do jakiego twierdzenie to w praktyce uzasadnionêm okazać się może. Może się pokaże, że nie tylko ojciec pierwszego płodu, ale i ojcowie drugiego, trzeciego i t. d. wywierają wpływ, chociaż mniejszy na wszystkie po nich następujące płody.

Przypuściwszy więc, iż twierdzenie powyższe jest uzasadnione, wartość samicy używanéj do rozpłodu polegałaby głównie na tém, ażeby po raz pierwszy połączona była z samcem takich przymiotów, jakie pragniemy widzieć w jéj potomstwie, — i ażeby następnie łączona była jeżeli nie z tym samym, to przynajmniéj z podobnemi samcami. Byłoby to szczególniéj rzeczą wielkiej wagi przy zaprowadzeniu matek pochodzących z innych okolic; musiałoby to być również uwzględnione przy rozdawaniu nagród i t. p. W takim bowiem razie samica pozornie nawet znakomitych przymiotów, jako matka mogłaby nie mieć dla nas żadnéj wartości, jeżeliby nam się dostała już ciężarna, albo jeżeliby już wprzód rodziła, a mybyśmy nie wiedzieli z jakim samcem po raz pierwszy, a może nawet i po inne razy, była łączona.

(D. c. n.)

KORRESPONDENCJA GOSPODARSKA.

Z Warszawy, *d. 16 marca 1861 r.*

Wielki krok na drodze postępu. — Walne obrady lutowe Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiém, ich idee i kierunki. — Brak wiadomości czysto ekonomicznego znaczenia. — Ruch w literaturze naszéj rolniczéj.— Kalendarze gospodarskie.— Przegląd wiadomości z kraju nadesłanych przez Korrespondentów Towarzystwa rolniczego w Krolestwie Polskiém. — Odezwa do obywateli okolic Zabużańskich.

Nigdy niespodziewaliśmy się, aby przez miesiąc niespełna tyle przebrzmiało uciechy tyle objawiło się zaczątków życia wielkiéj idei *zbratania* z jednéj a tyle téż i boleści z drugiéj znowu strony. Warszawa, ta stara matka nasza, przytuliła do serca swe dzieci z prowincji, widząc ich zacne cele i zamiary względem niższéj braci po pługu i roli.

Zapłakana pogrzebem ofiar poległych w pamiętnym dniu 27 lutego, żegnała niedawno wyjeżdzających ziemian, dając im przykład pojednania stanów i zbliżenia wielkich idei obywatelskich, a wszystko to się działo wśród wewnętrznéj walki, aby opanować sobą w obec spełnionego faktu. Wielki to krok na drodze postępu.

Przytoczymy tu wam, co już w *Gazecie rolniczéj* o tém napisaliśmy.

„Są chwile w życiu człowieka tak jak w zbiorowém życiu narodu, w których doznawszy niespodziewanéj boleści, oniemieje na chwilę, ściśnie mu się serce i tego co czuje, na razie na zewnątrz objawić nie jest w stanie. W dniu 27 lutego r. b. stracilismy w jednéj chwili pięć ofiar, które poległy z nadzieją zmartwychwstania, a śmierć ich nagła, niespodziwana, stała się zwiastunką odrodzenia w duchu, połączyła ona wszystkie stany, a jakkolwiek bolesna ta ofiara, jakkolwiek płaczą po niéj rodziny poległych, my jednak ze łzą w oku a nadzieją w sercu, zapisujemy fakt spełniony na kartach naszego pisma jako wielką narodową pamiątkę. Nie jeden powié, że to rzecz nie nasza, że pismo specjalne tak wielkich idei pobieżnie traktować

niepowinno: odpowiadamy, że pismo nasze jest specjalném, ale przedewszystkiém jest pismem polskiém. Nadto, w gronie poległych stracilišmy przyjaciół, kolegów i współpracowników naszych. *Zdzisław Rutkowski*, kolega ze szkolnéj ławy, na chwilę przed skonem rozpytując nas o stan pisma naszego, życzył mu pomyślności....... to życzenie uważamy za błogosławieństwo męczennika. A zresztą, pogrzeb ofiar poległych ziścił idee na których spełnienie długo może jeszcze czekać należało, złączył nas bowiem wszystkich boleścią, zbliżył stany które się pojęły, bratnią dłoń sobie podając. Ustały uprzedzenia kastowe, wszystkie wyznania dały dowody zgody, jedności i serca; ukorzyliśmy się przed wyrokami Opatrzności, powtarzając nad grobem poległych ofiar cichą modlitwę o zmartwychwstanie."

Zawitała młoda wiosna w stosunkach rolnictwa polskiego, owego obywatelstwa, jak to już gdzieindziéj powiedzieliśmy. Daj Boże wytrwać na téj zacnéj drodze!

Obrady posiedzeń Towarzystwa rolniczego były licznie uczęszczane; uwydatniającą się kwestją była emancypacja włościan, tak pod materjalnym jako i moralnym względem; zauważyliśmy gotowość ofiar, aby podnieść lud nasz do stanowiska obywateli kraju, słyszeliśmy umiejętnie i oględnie przeprowadzoną kwestją wychowania z historyczno-krytycznym przebiegiem jéj u nas. Zwracano także uwagę na potrzebę jedności i tego serdecznego ciepła, które członków jednéj i téjże samej instytucji opromieniać powinno, zagrzewając do coraz silniéjszego działania na drodze oświaty i równouprawnienia wszystkich stanów bez względu na pochodzenie: oto były kierunki dyskussji bardziéj się uwydatniające na drodze moralnéj, że tak powiemy.

Specjalnych kwestji również niepominięto. Trzy sekcje: rolna, leśna i chowu inwentarza, obradowały w zakresie pytań programatem przez Komitet wskazanych: co uradziły na inném miejscu, podaném zostanie zapewnie w *Rocznikach gospodarstwa krajowego*.

Z wiadomości czysto ekonomicznego znaczenia mamy niewiele z ostatnich czasów, i niedziw; szlachta radziła w Warszawie, każdy co miał to poniósł do tego ogniska, które się Towarzystwem rolniczém nazywa, a z których to wiadomości spodziewamy się danych, jakie Roczniki, organ instytucji ogłoszą.

W literaturze rolniczéj u nas ruch coraz widoczniéjszy; wychodzą broszury, dziełka i książki specjalnie różne gałęzie rolnictwa traktujące. Towarzystwo rolnicze swoim nakładem drukuje dwa dzieła, jakkolwiek ze stosunków gospodarstwa zagranicznego czerpnięte, w każdym jednak rązie i to dobrze na początek, bo nas obznajmi jaką drogą przyszli zachodni sądsiedzi do tego bogactwa materjalnego, którém się szczycą przed Europą.

Wydawnictwem dzieł gospodarskich ostatniemi czasy, oprócz Towarzystwa rolniczego, odznaczyły się dwie księgarnie w Warszawie: *Gustawa Gebetnera* i *Rudolfa Wolfa*, która drukuje broszury ekonomicznego znaczenia p. *Zaleskiego;* księgarnia polska *Dzwonkowskiego* wydała również broszury o królikach i szarańczy, a zapowiada obszerniejszych rozmiarów dzieło pod tytułem *Rolnik Polski:* cieszymy się z tego ruchu, przymawiając innym księgarniom, które niegdyś celowały wydawnictwem książek gospodarskich, a teraz jakoś ucichły, chociaż wiemy że na tém wydawnictwie źle nie wychodziły.

Kiedy się już rozgawędziliśmy o literaturze rolniczéj, musimy tu wspomnieć jeszcze o publikacjach bardzo popularnych, które zbliska tak większych jako i mniejszych gospodarzy ziemskich obchodzą, chcemy mówić o *kalendarzach warszawskich*. Jest ich wiele, a prawie każdy z nich z tytułem *gospodarski* lub *ekonomiczny*. Z uwagi, że termin zbierania materjałów do przyszłorocznych kalendarzy zbliża się, chcielibyśmy zwrócić uwagę publiczności i wydawców na reformę w dotychczasowém wydawnictwie tych publikacji, których kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy się rozchodzi, oraz na potrzebę dwóch jeszcze roczników gospodarskich.

Kalendarz jest książką, która się wciśnie wszędzie tam gdzie czytać umieją; najuboższa strzecha rzemieślnika lub emancypowanego wieśniaka kalendarz posiada. Jakże więc wielkie zadanie pisma, siać zdrowe ziarno na niwach nieuprawionych jeszcze, a tym siéwém moralnym uzacniać niwy dotąd odłogiem leżące. Bałamucenie opinji, schlebianie przesądom, jest tu świętokradztwém poniekąd. Przejrzyjmy jednak pierwszy lepszy Kalendarz Warszawski na rok bieżący, czyż nie zobaczymy w nim owych przepowiedni o stanie urodzajów, owych wpływów planet na roślinność, stanowczych rokowań odmian stanu powietrza w téj lub owéj zmianie księżycowéj. Dali-Bóg, zdaje się, że żyjemy w średniowiecznych czasach, lub że otacza nas albo chaos szarlatanerji, lub też wyraźna szykana z opinji publicznéj, boć kalendarski prorok nie wstydzi się pisać *„miejscami dészcz, miejscami pogoda"*; naturalnie że zgadnie. Ale ten jego elastyczny ogólnik to szykana, to zła wiara nawet!

Naturalnie że tu są wyjątki, ale jakże rzadkie niestety; o reformę więc wołamy głośno, w imieniu obałamucanéj czytającéj publiczności.

Kalendarza rolniczego dotąd nie mamy; poradnik dla gospodarzy wydany przez Towarzystwo rolnicze, podobno już wyczerpany z obiegu. Zdaje nam się, że każdy z rolników chętnie nabyłby noworocznik wyłącznie sprawom rolnictwa polskiego poświęcony; w nim znaleźć on powinien wszelkie informacje ze sprawami rolnictwa i przemysłu krajowego związane, sprawozdania z przeszłości, z wykazaniem szczególniéj kierunków na jakich działały wszystkie polskie Towarzystwa rolnicze oraz inne obywatelskie instytucje, jak Domy zleceń rolników polskich; ruch w literaturze rolniczéj polskiéj i zagranicznéj, rozmaite obliczenia

ekonomiczne, wzory kontraktów dzierżawnych z rzemieślnikami, włościanami i t. p. nakoniec artykuły gospodarskie czysto praktycznego znaczenia: takiego Kalendarza dotąd nie posiada literatura nasza.

Nie mamy również Kalendarza dla ludu w prawdziwém tego słowa znaczeniu, a mamy wybornych pisarzy ludowych jak *Gregorowicz, Wielogłowski, Anczyc* i inni. Określać potrzebę téj nowéj publikacji w obec obecnego stanu kwestji włościańskiéj, w obec dążeń obywatelskich z ofiarami złączonych, aby kształcić i kształcić koniecznie lud wiejski, nie mamy potrzeby.

Po tych uwagach ze strony naszéj, przystępujemy do porządku dziennego, podając streszczenie ostatnich wiadomości nadesłanych przez Korrespondentów Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiém.

Miesiąc styczeń r. b. odznaczał się dość zmienną temperaturą. Ogromne śniegi, mróz do 24° i silne wiatry północno-zachodnie panowały do 20 stycznia, w którym to dniu nastąpiła zupełna odwilż, ciepło i deszcze. Późniéj przymrozki uczyniły ślizgawice, przez co i przez poprzednie ogromne zaspy oraz wyboje, kommunikacja była nadzwyczaj trudną, miejscami niepodobną. 22 stycznia r. b. w okręgu Orłowskim widziano zorzę północną, mniéj jak zwykle wyraźną.

Nagromadzenie wód po niższych miejscach czyni obawy wyprzenia ozimin. Koniczyna czerwona nie plenna, biała lepsze daje rezultaty pod względem ziarna.

Inwentarz dobrze się trzyma i zdrowo. Księgosusz pokazał się w Marjampolskiém w Hermaniszkach, ale się nierozszerzył. W Pułtuskiém pokazały się liszaje zaraźliwe na bydle, na co skuteczną okazała się terpentyna. Krowy ronią, przyczyn dojść trudno, doświadczenia pokazały że nie od złéj paszy, inna jest przyczyna któréj dochodzić potrzeba: wywar okazał się szkodliwym pod tym względem.

Konie trzymają się zdrowo, ceny ich wysokie. Korrespondent Okręgu Zgierskiego donosi o chorobie źrébiąt, które dostawszy morzyska rzucają się o ziemię oglądając się na brzuch i po 3ch dniach zdychają; prosi więc o radę współziemian na tę chorobę. Właściciel Zagórza w Olkuskiém sprowadził z Anglji ogiera czystéj krwi angielskiéj do pokrywania klaczy rozmaitych właścicieli za opłatą rs. 12. Do Sernik w Lubartowskiém sprowadzono 3 klacze krwi angielskiéj z Francji.

Obawy chorób zgniłych u owiec miejscami sprawdzają się, mianowicie też tam gdzie latem więcéj deszczów było, a przy braku słomy owce musiały być gnane na deszcz i mokry paśnik. Kotlenica pomyślna, jagnięta zdrowe, mléka matki mają obficie, trzeba jednak pamiętać, aby dobrem żywieniem jagniąt usunąć zarody chorób jakie skutkiem mokrego lata na świat przyniosły. Gromady miejscami objadają wełnę, szczególniéj jałowizna i skopy, zdaje się skutkiem żołądkowych kwasów z wywaru lub soczystéj paszy. Sztuki najwięcéj téj chorobie podległe trzeba zupełnie z gromady wyłączać.

Gospodyni doświadczona z Ostrołęckiego donosi, że główną przyczyną śmiertelności drobiu jest nasienie rośliny Stokłosą zwanéj (zapewne Bromus inermis), któréj nasionka, podobne ale drobniejsze od nasion zwykłéj Stokłosy zwanéj powszechnie Kostrzewą, drób w pośladach spożywa.

Śniegi miejscami zrządziły szkody w młodzieży leśnéj. Korzystając z sanny, obywatele zwozili drzewo na budynki gospodarskie, które koniecznie przygotować potrzeba przed ukończeniem kwestji włościańskiéj. Ceny drzewa podnoszą się. Sprzedaże wciąż się odbywają, często nie według zasad nauki leśnéj, hurtowo, z własną i kraju szkodą a zbogaceniem przekupników, a racjonalne urządzenie lasów trudno wchodzi w użycie; z drugiéj znów strony wielu jest obywateli, którzy uznali całą ważność racjonalnego gospodarstwa w lasach i czynem takowe popierają. Korrespondent z Sochaczewskiego zwraca uwagę ziemian i zachęca do korzystania z lasów, używając liści i gałęzi na paszę dla inwentarza, mówiąc że u niego rodzaj ten paszy stanowi 3cią część ogólnéj zimowéj karmy dla owiec.— Inspekta wcześnie założone poprzemarzały, o flance będzie trudno Zające w szkółkach porobiły szkody. Korresp. z Czerskiego podaje sposób, który zapachem ma odstraszyć zające, a tym jest posmarowanie drzewek w jesieni płynem złożonym z $^2/_4$ wapna $^1/_4$ łajniaków bydlęcych i $^1/_4$ smoły.

Gorzelnie w ruchu, używając kartofli a gdzie tych nie ma to żyta. Dodawanie śróty żytniéj do innych surrogatów używanych na wyrób okowity, dobre okazuje skutki. Korrespondenci z Łosickiego i Kozienickiego zwracają uwagę, iż bardzo pożądaną byłoby rzeczą, aby przemysł wiejski, który obecnie głównie do browarów i gorzelni się ogranicza, mógł się zwrócić na inne pożyteczne drogi dziś zaniedbane, jak płóciennictwo, sukiennictwo, olejnictwo i tyle innych. Niemożna jak tylko przyklasnąć myśli szanownych ziemian; jednak nowo-zakładane gorzelnie, nawet w takich miejscach gdzie lasów nie ma a surowe płody i bez przeróbki dają dobre ceny, zdaje się będą powodem, iż projekt ich zacny na długo może jako życzenie szlachetne bez czynnego poparcia zostanie. W Grodzisku w Ostrołęckiém cukrownia jest ukończona. W Częstochowie młyn amerykański znacznie powiększono, tak, iż na tydzień miele 1000 korcy zboża, sprzedając mąkę i za granicę kraju. Pod Kłobuckiem w Wieluńskiém odkryto bogate kopalnie wapna i rudy żelaznéj.

Ruch handlowy doznaje pewnéj stagnacji, największy pokup był na żyto do gorzelni. Dom nadniemeński rozwija swą działalność. W Kaliskiém Dom zleceń tak silnie zawładnął miejscowym handlem, że go za regulatora cen w okolicy uważać można. Dom Nadwiślański ustanowił swą filję w Nowem Mieście Korczynie. Ceny koniczyny z powodu nieplonu wysokie, białéj korzec 300 złp., czerwonéj 170 średnio. Okowita średnio 5 złp.,

zapasów prawie nie ma. O wełnie nie ma pewności co do cen na przyszłość, jest jednak nadzieja że te będą dobremi.

Stan zdrowia ludności wiejskiej niezupełnie dobry, panowały tyfusy i zapalenia płuc, u dzieci zaś odra, grypa i szkarlatyna.

Korrespondent z Lelowskiego przedstawia zbawienne skutki wysyłania kobiet na naukę akuszerji do Instytutu położniczego w Warszawie.

O potrzebie zakończenia kwestji włościańskiéj, obywatele coraz więcéj się przekonywają; w kontraktach zawartych w tym miesiącu, wszędzie poczyniono zastrzeżenia wykupu późniejszego. Moralność w ludzie wzrasta, ochronki wpływ zbawienny wywierają; w Płockiém sześć ochronok własnym kosztem obywatele utrzymują.

Dom zleceń Opoczyńsko-Piotrkowski zbiera fundusz i zapewne niedługo wejdzie w życie.

Z dniem 1 maja r. b. pan Trojanowski w Ozorkowie założy warsztat machin rolniczych przy współdziałaniu ze strony tamecznych obywateli. Okrąg Łomżyński, Płocki i Włocławski, zaprowadziły stowarzyszenia wzajemnéj pomocy na przypadek pogorzeli, w paszy i słomie.

Krytyczne zwiedzanie gospodarstw zbiorowo przez członków Towarzystwa, coraz się więcéj upowszechnia.

W Galicji i Poznańskiém bratnie Towarzystwa nasze pracują także, jak dowiadujemy się o tém ze sprawozdań umieszczanych w Tygodniku: i tam widoczny postęp, widoczne dążenia do jedności i tam słowo się rozwija, czyny dojrzewają. Centralizacja Towarzystw rolniczych w Poznańskiém, najlepszym, chociaż nie jedynym tego dowodem.

Brak nam wiadomości z okolic Zabużańskich, radzibyśmy bezpośredniego stosunku z obywatelami z nad Niemna. Wilji, Dniestru. Nad Dnieprem w Kijowie zawiązało się Towarzystwo rolnicze, chcielibyśmy wejść z niém w stosunki, chcielibyśmy obrazować działalność obywateli Zabużańskich; otwierając przeto kolumny pisma naszego dla prac wszystkich ziomków, prosimy raz jeszcze o udział w piśmie naszém; niemamy stosunków osobistych w tych prowincjach, publicznie więc odzywamy się o pomoc do wszystkich obywateli ziemskich z nad Wilji, Dniestru, Horynia i Dniepru powtarzając „Zasilajcie Panowie zaczątki starań w dobréj myśli podjętych.“

Adam Mieczyński.
Redaktor Gazety Rolniczéj.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we **Lwowie** wydał pod d. 13 marca b. r. do L. 541 następującą odezwę do Rad gminnych w przedmiocie hodowania drzew morwowych:

„Ces. król. galic. Towarzystwo gospodarcze powzięło do miłéj wiadomości pod dniem 7go lutego 1860 od Prześwietnego Magistratu miasta Tarnowa doniesienie, że tenże od 4ch lat hoduje drzewo morwowe, i aby dać popęd do jego rozmnożenia, nie tylko wyznaczył komisją z grona swojego, mającą zadanie obeznać się z tą gałęzią przemysłu, a oraz wzywać do współdziałania parochów i współobywateli, ale nadto, uzyskawszy kilkanaście tysięcy morwowych drzewek, postanowił udzielić z nich każdemu taką ilość, do jakiéj starannego hodowania odbierający przyjmie na siebie obowiązek.

Uznaną w Tarnowie możliwość i potrzebę rozpowszechniania w Galicji uprawy jedwabiu, poparły nie tylko stołeczne miasta Lwów i Kraków, ale także prowincjonalne: Sambor, Przemyśl, Złoczów, Żółkiew, Dolina, Busk, Rohatyn, Żywiec, Tuchów, Drohobycz i Biała.

Tym sposobem jedwabnictwo do południowych krajów znakomite bogactwa sprowadzające, a teraz w północniejszych pewnością takiéj saméj przyszłości utwierdzone, a nawet jak w Prusiech, po 14letniém przygotowaniu niemałe korzyści przynoszące, rozpostarłszy się w sąsiednim nam austryjackim Szląsku, ma już i u nas posterunki, z których daléj po obszarach naszego kraju rozpowszechniać się nie omieszka.

Aby w tym postępie utrzymać się na równi z prześcigającemi nas sąsiedniemi krajami, miasta nasze, w światłém pojęciu swojego powołania, pójdą zapewne daléj obywatelskim torem w Tarnowie wskazanym: bo produkcja każdego rodzaju wtenczas dopiero staje się przedmiotem handlu i obfitém źródłem dochodu, kiedy z szczupłego grona początkujących lubowników przechodzi na obszerne pole powszechnego zajęcia.

Powszechność, zwłaszcza mniéj zamożna, zraża się z początku niedostatkiem materjalnych środków, przez się niekosztownych i mało znaczących, ale niesposobnością nabycia utrudnionych.

We wszystkich początkujących krajach, osoby przedmiotu świadomsze i zamożniejsze, w poczuciu patryjotyczném ogólnego dobra obdzielają mniéj zamożnych a chętnych, drzewkami morwowemi bezpłatnie.

W naszych krajowych stosunkach bardziéj niż gdzie indziéj jest tego potrzeba, aby gminy miejskie i zamożniejsze osoby pojedyńcze zaopatrywały się w taką ilość młodych drzewek morwowych, którąby nie tylko do zapełnienia ich własnych sadów, ale także do rozdzielania między nieobeznanych z zasiéwem wystarczyć mogła.

C. k. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego mając na uwadze, że w niektórych latach wszelkie zasiéwy chybiają, i że właśnie rok upłyniony, z powodu pierwiosennéj posuchy, do niekorzystnych dla siéwu morwy należy, dla pewniejszego wzrostu jak największéj ilości drzew, będących jedyną podstawą przyszłéj uprawy jedwabiu, czuje potrzebę corocznie powtarzającego się zasiéwania mniejszéj lub większéj ilości nasienia morwowego, w miarę okoliczności, i poczytuje sobie za obowiązek, zwrócić na to samo uwagę Szanownéj Rady Gminnéj, w nieomylnem spodziewaniu, że szanowna Gmina miasta dla podniety tego nowego u nas przemysłu starania swoje z usiłowaniami galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego połączyć zechce.“

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.